

**Paweł K**

### **Po drugiej wojnie światowej...**

Po drugiej wojnie światowej zmieniły się granice państwa polskiego. Wraz ze zmianą granic przesiedlano ludność polską na tzw. Ziemię Odzyskaną. Także moi pradziadkowie musieli opuścić swoje dawne miejsce zamieszkania i zamieszkać na nieznanej dla siebie ziemi na Dolnym Śląsku.

Mój pradziadek Kazimierz Koziura, z zawodu rolnik z żoną Anną mieli troje dzieci - Leopolda, Lecha oraz Helenę. Mieszkali oni na tzw. Kresach Wschodnich, we wsi Jezierna. Życie na kresach było spokojne i ustatkowane. Ludzie zawierali małżeństwa między sobą, nie zważając na religię i pochodzenie. Każdy żył w spokoju, szczęściu oraz zgodzie. Wszystko odmieniło się z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej, a szczególnie pod jej koniec w 1943 roku. Ukraińska Powstańcza Armia organizowała masowe mordy ludności polskiej na kresach wschodnich. Pradziadek wraz z żoną synami i córką spakowali najpotrzebniejsze rzeczy i uciekli na Dolny Śląsk. Przybyli tu pociągiem w wagonach bydłowych razem z innymi Polakami. Od władz dostali przydział na zakwaterowanie do wioski Biechów koło Głogowa. Po przybyciu na miejsce, pierwszym problemem, jaki napotkali moi pradziadkowie, była mina wodna, która znajdowała się w Odrze, niedaleko wioski. Musiało przyjechać wojsko, aby minę zdetonować, co umożliwiło zamieszkanie w nowym dla nich miejscu. Warunki, które zastali stanowiły wiele do życzenia. Dom, do którego zostali przydzieleni, był kompletnie pusty. Okna były bez szyb. Jedynym ogrzewaniem był piec kaflowy wraz z miejscem do przygotowywania posiłków, który zaraz po murach, dachu i fundamentach domu był najlepiej zachowaną częścią domu. Pradziadkowie po pewnym czasie zaprzyjaźnili się z najbliższymi sąsiadami - z rodziną Klemba, która otrzymała niewiele lepsze warunki mieszkaniowe. Jednakże w domu posiadali oni resztki nasion zbóż oraz warzyw, które można było wykorzystać do rozpoczęcia upraw. Przygotowywanie pól, a następnie zbieranie plonów odbywało się ręcznie, bez udogodnień takich jak pług czy brony. W kilku następnych latach dziadkowie mieli obowiązek zdawać płody rolne do spółdzielni rolnych w ramach zadośćuczynienia - w zamian za ziemię oraz dom. Należało oddawać także ok. połowy otrzymanych produktów zwierzęcych tj. jajka, mleko oraz mięso w przypadku uboju zwierzęcia. Po dwóch latach państwo każdej rodzinie w wiosce przydzieliło po 10 kurcząt i po 3 świnie. Ważnym problemem dla życia mieszkańców była rzeka Odra, która na wiosnę często wylewała niedaleko domów sąsiadów i pradziadków. W wiosce po kilku latach po wojnie pojawiła się

świątlica wiejska, w której często były organizowane biesiady. W następnych latach pradziadkowie oddawali swoje obowiązkowe dostawy z pola do spółdzielni, jednakże nie były one aż tak wysokie, jak w pierwszych 10 latach po wojnie. W późniejszym czasie, wraz z budową huty miedzi Głogów, pradziadkowie w roku 1986 dostali obowiązek przeniesienia się do Głogowa. Jednak nie przenieśli się do Głogowa, ale do wsi Głogówek, gdzie zamieszkali na stałe. Zaraz po wyprowadzce z wioski, dom oraz budynki gospodarcze zostały zrównane z ziemią. Prababcia zmarła w 1979 roku, natomiast Pradziadek zmarł w 1990 roku. Pradziadkowie spoczywają na cmentarzu w Biechowie.

Mój drugi pradziadek - Jan Klemba, był z zawodu rolnikiem. Z żoną Zofią mieli dwoje dzieci - Stanisławę oraz Józefa. Mieszkali oni w wiosce Ścieki, niedaleko Łodzi. Po drugiej wojnie światowej, Armia Czerwona wysiedliła wioskę, przez co moi dziadkowie zostali przesiedleni również do wsi Biechów. Historia zamieszkania pradziadków Klemba, pokrywa się praktycznie w całości z zamieszkaniem pradziadków Koziura. Ich córka Stanisława wyszła za mąż za Leopolda Koziurę. Po ślubie dziadek Leopold wraz z babcią Stanisławą starali się o mieszkanie w Głogowie, aby nie być uzależnionym od swoich rodziców. Jednak przez pierwsze kilka lat państwo nie chciało przydzielić dziadkom mieszkania. Dopiero w 1970 roku dziadkowie dostali przydział do mieszkania na ulicy Stanisława Moniuszki w Głogowie. Warunki mieszkaniowe były dobre, gdyż były to bloki niedawno wybudowane. W ciągu pierwszych lat musieli oni spłacić mieszkanie, w którym mieszkali. Dziadkowie mieli troje dzieci: Helenę, Dorotę i Andrzeja - mojego tatę. Dziadek zmarł w 2002 roku, natomiast Babcia zmarła w 2015 roku. Dziadkowie pochowani są na cmentarzu na Osiedlu Brzostów w Głogowie. Wraz z budową huty miedzi Głogów, pradziadkowie w 1988 roku dostali obowiązek przeniesienia się do Głogowa, z którego skorzystali i zamieszkali na ulicy Łokietka. Gdy wioskę wyludniono, postanowiono ją zrównać z ziemią. W miejscu dzisiejszej wioski ostał się cmentarz oraz pozostałości działek z fundamentami budynków. W 2003 roku wioska zniknęła z mapy, stała się ona ulicą Głogowa. Pradziadek Jan zmarł w 1993 roku, natomiast prababcia zmarła w 1996 roku. Pradziadkowie spoczywają na cmentarzu na Osiedlu Brzostów w Głogowie. Domy zostały zburzone po 10 latach od wyprowadzenia się z wioski.



Fot. 1



Fot. 2

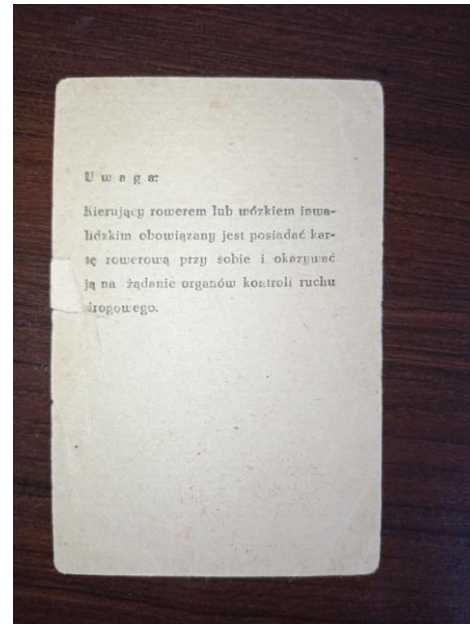


Fot. 3

Fot. 1-3. Zachowane zdjęcia domu pradziadków Klemba z roku 1998 przed wyburzeniem



Fot. 4



Fot. 5

Fot. 4-5. Zdjęcia Karty rowerowej Babci Stanisławy



Fot. 6



Fot. 7



Fot. 8



Fot. 9

Fot. 6-9. Zdjęcia części znaczków pocztowych, zbieranych przez dziadka Leopolda, a następnie przez moją tatę Andrzeja